

Papieskie błogosławieństwo, cudowne odnalezienia i inne historie

Saga rodu Kajaków

Historii rodu Kajaków z Czacza starczyłoby na kilka opasłych tomów. I byłoby w niej wszystko, co dobra powieść zawierać powinna. Radość i smutek, sensację i tajemnicę, miłość i przyjaźń oraz odrobinę nostalgii zaprawioną szczyptą patriotyzmu.

Kajakowie wzięli się od Klary Władysławy, z domu May i Edwarda Kajaka. To przy ich grobach co roku spotykają się liczni potomkowie rodu. Na ostatnim – 50. zjeździe spotkało się 5 pokoleń.



▲ Edward Kajak, kamerdyner hrabiego Jana Żółtowskiego, z żoną Klarą. To przy ich grobach spotykają się kolejne pokolenia Kajaków.

Rodzinnym gniazdem Kajaków była oficyna pałacu Żółtowskich w Czachu. Tam właśnie po ślubie zamieszkał Edward Kajak z żoną, tam przyszło na świat ich dziesięcioro dzieci.

Losy Edwarda Kajaka spleły się nierozdzielnie z rodziną hrabiów Żółtowskich, właścicieli majątku w Czachu. Jako młody chłopak towarzyszył hrabiemu Janowi w podróży do Włoch. Marceli Żółtowski chciał w ten sposób uchronić syna przed zbierającą śmiertelne żniwo gruźlicą. Już wtedy między chłopcami nawiązała się szczególna relacja.

– Trudno to nazwać przyjaźnią – relacjonuje Zdzisław Filipowski, który sprawuje pieczę nad rodzinną stroną internetową. – Należy pamiętać, że były to zupełnie inne czasy, rządzące się swoimi prawami, a dziadek Edward i hrabia Jan należeli do różnych warstw społecznych. Jednak ich wzajemne relacje nacechowane były szacunkiem, przywiązaniem i wzajemnym pełnym zaufaniem. Dziadek Edward podczas pobytu za granicą towarzyszył hrabiemu również na wykładach. Dzięki temu zapoznał się z kulturą i wiedzą światową, a nawet w pewnym stopniu poznał języki, m. in. łacinę.

Z czasem Edward objął w pałacu w Czachu funkcję kamerdynera. Michał Żółtowski, syn hrabiego Jana w swojej książce „Wspomnienia z młodych lat” napisał, że był on najważniejszą osobą pracującą w pałacu: *Mój Ojciec bardzo go lubił i cenil, a gdy Kajak się ożenił i zaczęło mu przybywać dzieci, oddał mu w użytkowanie*

całą oficynę zachodnią pałacu. „Edward” był człowiekiem czytelnym, odpowiedzialnym i myślącym. Podczas pierwszej wojny światowej przez 4 lata kierował wszystkim, co wiązało się z utrzymaniem domu i parku, broniąc tego przed chciwością niemiecką. Nic nie zginęło ani z broni myśliwskiej, ani z szafy starożytną bronią, ani z wielkiej oszklonej szafy z wykopaliskami. Prawie wszystko przepadło w czasie drugiej wojny światowej. Edward Kajak był

względy hrabiego – opowiada Stefania Prac z Nowej Wsi, wnuczka Edwarda. – Na zabawę zawsze jeździł bryczką i było to wielkie wyróżnienie, którego zazdrościła mu cała okolica.

Klara Władysława w pałacowej oficynie mieszkała aż do śmierci.

Pierwszy zjazd rodziny Kajaków odbył się w 1959 roku, z okazji 70. urodzin Klary. Od tamtej pory spotykają się co roku – zawsze o tej samej porze. Najpierw odwiedzają groby

i wita kolejne pokolenia. Wieczorem rozjeżdżają się do domów, by za rok powrócić i spotkać się znów na Kajakowej Górze.

Pięć lat temu niespodziewanie dowiedzieli się o istnieniu nieznannej gałęzi rodzinnej we Francji. Do księgi gości na stronie internetowej wpisał się mieszkający we Francji Edmund Kajak, który poszukiwał rodziny w Polsce. Na podstawie dokumentów odnalezionych w USC w Śmiglu i wpisów w księdze parafialnej okazało się, że jego ojciec Jan był nieślubnym synem siostry protoplasty rodu Wiktorii, z domu Kajak. O fakcie tym nikt z rodziny nie wiedział. Jan, który w 1921 roku



▲ Edward Kajak z pierwszą żoną Zofią, siostrą Klary Władysławy.

ożenił się w Czachu ze Stanisławą Sobeczką i wyemigrował do Francji, nie kontaktował się z rodziną. Dopiero jego wnuk postanowił odszukać rodzinne korzenie. I tak po latach odnalazła się rodzina, o której istnieniu nikt nie miał pojęcia.

Rodzinną historią obfituje w wiele ciekawych, czasem wręcz niezwykłych wątków. Hrabia Żółtowski darzył swojego kamerdynera swoistą sympatią i dużym zaufaniem. Lubił mieć go przy sobie, dlatego często zabierał go ze sobą w zagraniczne podróże. Z jednej z nich pochodzi najstarszy dokument rodzinny – odpust zupełny udzielony przez papieża Leona XIII w 1900 roku Edwardowi oraz jego krewnym i powinowatym do trzeciego pokolenia włącznie.

– Zdaje się, że moja córka Ania jest ostatnim pokoleniem, objętym dyspensą papieską – śmieje się pani Stefania. – Wnuki się nie zapląali.

Choć ród Kajaków wywodzących się od Klary Władysławy i Edwarda liczy około 135 osób, z tego ponad 110 żyjących, dziś nikt z ich potomków nie mieszka już w Czachu. Rodzina rozjechała się po świecie. Mimo to nie tracą ze sobą kontaktu. Pomaga w tym strona internetowa prowadzona przez wnuka protoplastów Zdzisława Filipowskiego, na której zamieszczono historię rodziny, stare fotografie i dokumenty rodzinne, a także nowinki i sprawozdania z kolejnych zjazdów.

LIDIA LEWANDOWSKA



▲ Na tegorocznym 50. zjeździe rodziny Kajaków spotkało się pięć pokoleń. Główna część imprezy odbyła się jak zawsze na schodach pałacu w Czachu.

prezesem stowarzyszenia „Sokół” w Czachu, człowiekiem powszechnie szanowanym. Zmarł w czasie drugiej wojny, a przed śmiercią napisał wrzuszający list do mego Ojca.

– Z rodzinnych opowiadań wiem, że dziadek miał wielkie

dziadków. Następnie ojciec Kornel Filipowski, przez długi czas przeor, a obecnie proboszcz w klasztorze Benedyktynów w Lubiniu, który również wywodzi się z rodu Kajaków, odprawia mszę w miejscowym kościele w intencji rodziny. Ale najważniejszym punktem jest „kawa” na schodach pałacu. To tam odbywa się główna część rodzinnej uroczystości.

– Przywozimy ze sobą napoje i ciasto, turystyczne stoliki i krzesła, opowiadamy rodzinne historie – mówi Stefania Prac. – Wcześniej, kiedy żyli jeszcze ludzie pamiętający dziadków, często przynosili nam kawę parzoną w wiadrach. Teraz musimy sobie radzić sami.

Na schodach dawnego pałacu Żółtowskich czytana jest poezja tworzona przez członków rodu (niestety, czołowy poeta Czesław Kajak już nie żyje), tam wymieniają się nowinki o krewnych bliższych i dalszych. Tam wspomina się tych, którzy odeszli



▲ O tym, że Kajakowie byli patriotami, mówi Świadczenie Skarbu Polskiego wystawione Edwardowi i Klarze w 1919 r. Dokument zaświadcza, że przekazali oni datkę na powstające po latach zaborów państwo polskie i zostali wpisani do księgi fundatorów.

Fot. 4 x archiwum



Ośrodek Szkolenia Zawodowego „EDYTOR”
Waldemar Hajnsz, 64-100 Leszno, ul. Kilińskiego 4
prowadzi następujące kursy

- **spawania** elektrycznego, gazowego, w ostonie gazów aktywnych i nieaktywnych elektrodą topliwą i nietopliwą na podstawie Atestu Instytutu Spawalnictwa z Gliwic (uprawnienia europejskie wg normy EN PN 287-1)
- **bhp dla wszystkich grup zawodowych** w oparciu o program Ośrodka Doskonalenia Kadr Państwowej Inspekcji Pracy we Wrocławiu
- **operatorów wózków jezdnych widłowych** z napędem spalinowym, elektrycznym i gazowym
- **dla kierowców przewożących materiały niebezpieczne ADR-y** na podstawie zezwolenia Marszałka Województwa Wielkopolskiego – podstawowe i specjalistyczne (cysterny)
- **komputerowe I i II stopnia**
- **kursy na robotnika wykwalifikowanego i mistrzowskie**
- **kursy pedagogiczne** dla instruktorów praktycznej nauki zawodu
- **kursy dla kierowców i wychowawców** placówek wypoczynku dzieci i młodzieży
- **kursy dla kierowców wycieczek szkolnych**
- **kurs dla osób napełniających zbiorniki samochodowe** gazem płynnym LPG
- **kursy operatorów pił spalinowych** do ścinki drzew
- **kursy na certyfikat kompetencji zawodowych przewoźników**
- **kursy z zakresu przestrzegania higieny HACCP**
- **kursy palaczy** c.o. typu „E” i „D”
- **kursy na uprawnienia elektroenergetyczne** typu „E” i „D”
- **kursy dla osób stosujących i nabywających środki ochrony roślin**
- **ocena ryzyka zawodowego** na wszystkich stanowiskach pracy
- i inne kursy kwalifikacyjne i doskonalące w zawodach

– Zapraszamy do korzystania z naszych usług! Ceny konkurencyjne! –

Wszelkie informacje można uzyskać pod nr tel./ fax (0-65) 529-56-01, 0-510 237 155,

e-mail: biuro@osz-leszno.pl www.osz-leszno.pl

lub bezpośrednio w siedzibie Ośrodka w Lesznie przy ul. Kilińskiego 4.